

# Najbardziej niedoceniany zwrot

23 października 2023

Historia Polski po zakończeniu II wojny światowej mierzona jest dosyć wyraźnymi zwrotami związanymi zarówno z przetasowaniami personalnymi na szczeblu krajowym jak i ze zmianą sytuacji na świecie.



Sam koniec wojny, po okropnościach niemieckiej okupacji musiał wywołać uczucie ulgi, jednak radość z jej zakończenia u sporej części Polaków skażona była niepokojem związanym z narzuconymi siłą zmianami ustrojowymi, terytorialnymi, a także ostrą walką polityczną mającą znamiona wojny domowej. Utrata faktycznej niepodległości, obecność wojsk radzieckich, niepewność co do dalszych losów ziem odzyskanych i trwałości przemian ustrojowych sprawiały, że sytuacja w Polsce była zasadniczo inna od tej jaka była udziałem krajów zachodnich. Zaledwie 3 lata od zakończenia wojny zaczął się trwający kolejne 6-8 lat okres terroru stalinowskiego, znowu pojawiły się katownie, strach, nakładała się na to utrata własności w drobnym handlu, rzemiośle i świeżo uzyskanej ziemi w rolnictwie.

# Zwrot na lepsze

Dlatego zwrot z 1956 roku stanowił relatywnie do okresu poprzedniego zmianę na lepsze, której zakres w pewnym sensie niwelował cienie jakie kładły się na radości z zakończenia wojny. Co więcej, wbrew czarnej legendzie wszystkie pozytywne zmiany zostały zasadniczo utrzymane. W okresie kolejnych 14 lat przybyło w Polsce 4,6 miliona rodaków. Dzietność pod koniec tego okresu ustabilizowała się na gwarantującym stabilność demograficzną poziomie nieco ponad 2,2. Liczba mieszkań oddawanych rocznie do użytku wzrosła z 90 do ponad 190 tysięcy pod koniec tego okresu, gdy zaczęto wprowadzać technologię wielkiej płyty. Zrezygnowano z kolektywizacji rolnictwa i przez cały ten okres nie było w Polsce kartek na towary konsumpcyjne. Pomimo nadal dużych nakładów inwestycyjnych w przemyśle ciężkim pojawiły się na rynku podstawowe artykuły gospodarstwa domowego łącznie z produkowanymi na licencji Fiata przyzwoitymi samochodami osobowymi. Nadal udawało się unikać bezrobocia pomimo wchodzenia na rynek pracy coraz liczniejszych roczników z powojennego wyżu. Jednocześnie pod koniec tego okresu po osiągnięciu kilkudziesięciu-procentowego wzrostu dochodu narodowego i wyraźnego wzrostu płac realnych Polska nie była praktycznie zadłużona. Trzeba być pełnym złej woli aby w ślad za Tadeuszem Różewiczem nie tylko określać ten czas mianem małej stabilizacji, ale nadać temu zwrotowi skrajnie negatywną konotację jako okresowi rzekomego zastoju, prześladowań i zdrady ideałów, gomujańskie ponoć przyświecały październikowi 1956, a potem według twórców tej fałszywej narracji zostały porzucone i zdradzone.

W tym miejscu musimy chociaż skrótowo przypomnieć, że październik 1956 to nie tylko początek pozytywnych zmian w bazie czyli w materialnym położeniu Polaków, ale tak samo, a może znacznie bardziej radykalne przemiany w nadbudowie polityczno – kulturalnej. Z więzień już od 1954 r. wyszło kilkadziesiąt tysięcy więźniów politycznych. Z ZSRR

przyjechało do Polski ponad 200 tysięcy repatriantów, w tym ponad 20 tysięcy z łagrów i więzień. Z Zachodu wrócili wybitni intelektualiści i pisarze ze Stanisławem Catek Mackiewiczem i Zofią Kossak na czele. Jednocześnie pozwolono na wyjazd kilkudziesięciu tysiącom Żydów i Niemców.

Jednak najważniejszą zmianą było zniknięcie strachu jako uczucia obecnego na co dzień, w rozmowach, w życiu zawodowym, kulturalnym czy towarzyskim. Odtąd karą za napisanie lub powiedzenie czegoś co nie mieściło się w dopuszczalnych politycznie kanonach nie było już więzienie, tortury, a nawet śmierć, ale odrzucenie druku przez nadal obecną, ale jawną cenzurę. Uchybienie zawodowe przestało być traktowane jak sabotaż. Obok PAX-u pojawiły się inne ośrodki instytucjonalne związane głównie z Kościołem, ale nie tylko, gdzie można było nawet pozostając w opozycji do całego systemu pracować, żyć, zarabiać i być aktywnym społecznie. Zupełnie sprzecznym z kreowanym przaśnym i ponurym obrazem tamtych czasów była autentyczna rewolucja kulturalna w najlepszym tego słowa znaczeniu. Polska szkoła filmowa, polska muzyka popularna, jazzowa, ale także współczesna (wtedy powstał festiwal Warszawska Jesień), polski teatr, piśmiennictwo, kabaret, prasa i właściwie wszystkie dziedziny kultury przeżywały rozkwit nie mający sobie równego w dziejach naszego kraju pod względem jakości, ale przede wszystkim społecznego zasięgu. Książki wydawano w nakładach idących w setki tysięcy, po bilety na wartościowe filmy, także zachodnie, stały długie kolejki, kluby studenckie były autentycznymi centrami rozrywki i kultury.

Ulica za sprawą np. Mody polskiej na powrót stawała się kolorowa i elegancka. Pisarze, poeci, ludzie kultury cieszyli się ogromnym szacunkiem i bardzo dobrą sytuacją materialną. Równie znaczące i pozytywne zmiany nastąpiły w stopniu faktycznej niezależności Polski od radzieckiego hegemonu. Ukoronowaniem tego było podpisanie w grudniu roku 1970 układu, w którym RFN uznała polską granicę na Odrze i Nysie, co

oznaczało, że jej jedynym gwarantem przestała być Armia Czerwona, a tym samym zwiększyło to polską możliwość politycznego manewru. Brak takiego rozwiązania w 1968 r. był jednym z czynników, który skłonił władze do udziału w najeździe na Czechosłowację w 1968 r.

## **Roła Gomułki**

O ile samo czternastolecie po październiku 1956 r., to w pewnej mierze polski odpowiednik zachodnich powojennych „30 wspaniałych lat” nazwane jest pogardliwie okresem małej stabilizacji, to jeszcze gorszą pamięć narzucano Polakom w odniesieniu do Władysława Gomułki, którego nazwisko w okresie przełomu było na ustach wszystkich. Odcisnął on też jak mało który przywódca swoje osobiste piętno na tym jak wyglądała polska rzeczywistość w okresie piastowania przez niego stanowiska swego rodzaju naczelnika państwa przez kolejne 14 lat. Jego życiorys to niezwykle w polskiej historii przykład kariery politycznej budowanej od samego dołu, krok po kroku mozolnie i pracowicie. Poprzez słabe w wyniku ubóstwa formalne wykształcenie, staż w rzemiośle, działalność związkową, partyjną konspirację, aresztowania, okaleczający na całe życie postrzał w czasie policyjnego nalotu, szkołę partyjną w ZSRR, znowu więzienie, konspirację w czasie okupacji i budowanie swojej pozycji w nowej powojennej rzeczywistości, ogromną pracę na rzecz zagospodarowania ziem odzyskanych, ryzyko utraty życia i śmiałe przeciwstawienie się Stalinowi, zdradę i odstępstwo niemal wszystkich najbliższych towarzyszy, kilkuletnie więzienie i śledztwo, aż po tryumfalny powrót do władzy i od razu na początku ostre negocjacje z Chruszczowem niemal pod lufami radzieckich czołgów. Jak na 50 lat życia, to wystarczający materiał na niezły serial biograficzny z elementami thrillera i zaskakującymi zwrotami akcji. I oto po takich przejściach nastąpił okres 14 lat niemal absolutnej władzy.

Niejednemu przewróciłoby a przynajmniej zawróciło to w głowie.

Ale nic takiego nie nastąpiło. Ta sama żona, przez długie lata to samo 3-pokojowe mieszkanie, a jedyny luksus to dobre garnitury od prywatnego krawca. A poza tym praca, praca i jeszcze raz praca. Wszyscy biografowie podkreślają, że Gomułka był jej tytanem. Czytał i to ze zrozumieniem zarówno profesjonalne materiały dotyczące gospodarki, raporty, analizy, ale także paryską Kulturę i beletrystykę, ba, jego syn przytoczył we wspomnieniach całkiem dowcipne fraszki tworzone przez ojca i pokazujące ogromny dystans do własnej partii i formacji. W jego mieszkaniu mieściła się biblioteka zawierająca liczne i ambitne pozycje. Czytał zawsze z ołówkiem w ręku, systematycznie notował, ćwiczył i tak doskonałą pamięć. Miał swój osobisty udział w powstaniu ekranizacji „Krzyżaków”, która do dzisiaj bije rekordy oglądalności i dała początek wielkim historycznym superprodukcjom.

Oprócz wspomnianego układu, w którym Niemiecka Republika Federalna uznała polską granicę zachodnią i który swoją wartość potwierdził 20 lat potem w zupełnie zmienionej sytuacji geopolitycznej, zadbał też o zaspokojenie roszczeń żydowskich, co nadal służy polskiej sprawie w XXI wieku. Po utracie władzy przewidział fatalny koniec polityki zadłużania się jaką wprowadził jego następca. I oto z nazwiska takiego człowieka zrobiono w pamięci zbiorowej synonim ciemnoty jaka ponoć rządziła w tamtych czasach. Ostatnią ulicę jego imienia zlikwidowano w 2018 r. w moich rodzinnych Gliwicach w ramach ustawy dekomunizacyjnej.

Warto w tym kontekście przyjrzeć się zarzutom jakie stawiają Gomułce jego krytycy. Podstawowym jest tak zwane odejście od ideałów października, czego symbolem ma być zamknięcie tygodnika „Po prostu” w 1957 r. W tym miejscu warto dodać, że pismo to było organem tak zwanych prawdziwych socjalistów, a nawet komunistów rewizjonistów, związanych politycznie z grupą nawróconych na liberalizm stalinowców zwanych puławianami. Poza tym członkiem redakcji byli jeden z mentorów braci Kaczyńskich Jan Józef Lipski, a także Jan Olszewski i Jerzy

Urban. Decyzja o zamknięciu była elementem stabilizacji nastrojów i chronienia skłonnej do emocjonalnych wybuchów polskiej opinii publicznej przed ludźmi, którzy w poprzednim okresie udowodnili czynami, że polski interes narodowy nie tylko nic ich nie obchodzi, ale wręcz przeszkadza. Ich ideowi towarzysze i polityczni patroni więzili i mordowali polskich patriotów w okresie stalinowskim, więzili także Gomułkę i tych spośród komunistów, których podejrzewali o jak się to nazywało odchylenie nacjonalistyczne.

Zakładając nawet ich po marksistowsku szczere intencje, to mając w pamięci, to co zdarzyło się świeżo na Węgrzech, Gomułka miał podstawy, by obawiać się ich wpływu. Było to działanie będące zaprzeczeniem tak częstej w polskich dziejach postawy politycznych przywódców, którzy podejmowali decyzje o rozpoczęciu powstań, bo „takie były nastroje młodych ludzi czy rozemocjonowanych demonstrantów”. W tym sensie rok 1956 i tak zwane odejście od ideałów października nawiązuje do nielicznych, a przede wszystkim całkowicie zatartych w narodowej świadomości najlepszych momentów polskiej polityki, kiedy zamiast kierować się nastrojami młodzieży, resentymentami i znanym z Pana Tadeusza „jakoś to będzie” potrafiliśmy stanowczo, ale trzeźwo działać w swoim dobrze pojętym interesie, bez fatalnego wyboru między iluzorycznym tryumfem i całkiem realnym zgonem. Na myśl przychodzą tu osoby Druckiego-Lubeckiego, Wielopolskiego, ale przede wszystkim Dmowskiego i jego postawy w roku 1905 i w latach następnych. Co ważne, wiele z tych wydarzeń zaprzecza wtłaczanej polskiemu społeczeństwu jak ogłupiająca mantra frazie o tym, że „Rosja rozumie tylko język siły”. Przeciwnie, historia naszych wzajemnych stosunków od roku 1815 do dzisiaj świadczy, że siła siłą, ale liczą się także argumenty i interesy. Liczy się umiejętne, dostosowane do historycznego momentu stopniowanie żądań i będąca znamię dojrzałości sztuka negocjacji.

Gomułka nie stosował wobec Rosji „języka siły”, bo rozumiał, że po pierwsze jako polski przywódca w pojałtańskich realiach

takiej siły nie ma, po drugie jak się okazało słusznie, zakładał po sowieckiej czy jak kto woli rosyjskiej stronie pewną dozę racjonalności i trzeźwości. Taką postawę ryzykując utratę życia prezentował też wobec Stalina. W zgodnej opinii był jednym z niewielu, a być może jedynym, który wyrobił sobie u Stalina pozycję osoby nie obawiającej się ustnego czy wręcz ideologicznego sporu i wyrażania krytyki, a nawet sarkazmu wobec wątpliwych osiągnięć radzieckiego rolnictwa czy zamordyzmu panującego w partiach satelickich. Patrząc na pierwszą osobę III RP przybierającą przy waszyngtońskim biurku pozycję kuczną, trudno o większy kontrast z czasami dzisiejszymi. Taką samą postawę w dramatycznych okolicznościach zaprezentował w czasie rozmów z Chruszczowem. I znowu było to zachowanie jednocześnie realistyczne i stanowcze. Nie dopuścił do kolejnej krwawej jatki jaka miała miejsce na Węgrzech, a przecież można by ją z powodzeniem tłumaczyć po fakcie nastrojami społecznymi. Głosy domagające się całkowitego wycofania wojsk radzieckich i odejścia od socjalizmu nie były w 1956 r. odosobnione.

Zamiast kolejnego upustu polskiej krwi Gomułka uzyskał to co było do uzyskania zarówno w polityce (nowy układ regulujący status żołnierzy radzieckich w Polsce, wycofanie oficerów i doradców wojskowych) jak i w gospodarce (koniec rabunku polskiego węgla). I znowu nasuwają się smutne porównania, gdy obserwujemy czy to amerykańskich żołnierzy patrolujących dzisiaj ulice polskich miast, czy upokarzające cofanie się władz III RP a to w sprawie amerykańskiej telewizji kontrolującej mentalnie i politycznie spory odłam polskiego społeczeństwa, a to podatków od amerykańskich korporacji, czy wreszcie już nie wywóz węgla, ale zakaz jego używania na rzecz amerykańskiego gazu i atomu, za które musimy słono płacić.

Gomułka udowodnił, że w imię swoich przekonań i polskiego interesu narodowego nie bał się przysłowiowego kija, nawet wtedy gdy mógł oznaczać tortury i utratę życia, ale także nie był łasy na marchewkę w postaci poklepywania po plecach,

pochwał w zagranicznych mediach czy intratnych posad na emeryturze dla siebie i dla członków rodziny. Był człowiekiem prostolinijnym i uczciwym. Jeżeli uważał, że coś nie jest w interesie polskiej drogi do socjalizmu, to nie godził się na to za żadną cenę. W dodatku była to koncepcja polityczna, do której doszedł sam nie drogą abstrakcyjnych rozważań, ale dzięki trzeźwej i niepozbawionej szacunku dla zastanej kultury własnego narodu obserwacji i politycznej praktyki. Tak samo trzeźwo dostrzegał stopniowo fatalne strony komunizmu w ZSRR.

A jeśli chodzi o „odchodzenie od ideałów”, to ciekawe co by powiedzieli krytycy Gomułki porównując program „Samorządnej Rzeczpospolitej” uchwalony przez Solidarność w 1981 roku z planem Balcerowicza, „samobójstwa” świadków w aferach z udziałem polityków, nie wyjaśnione zgony wielu ważnych postaci życia publicznego od księdza Popiełuszki poczynając, napaść na Irak i inne kraje z setkami tysięcy ofiar i destabilizacją całych regionów w tle, czy zamykanie przez ABW stron internetowych publikujących niewygodne dla rządu informacje i opinie? Czy aby właśnie dzisiaj nie mamy do czynienia z odejściem od ideałów 1989, 1980, a może właśnie tych z 1956 oku i stopniowym powrotem do czasów ten rok poprzedzających?

## **Najpierw Polska, potem socjalizm**

Nasuwa się w takim momencie pytanie o sam socjalizm i stosunek do jego dogmatów. Okazuje się, że i tutaj Gomułka nie był wcale jak głosi nieżyczliwa fama tępym doktrynerem. Z jednej strony prywatna własność w rolnictwie, ale po 56 roku także w drobnym handlu, rzemiośle i przedsiębiorczości, przy których upierał się od początku. Z drugiej niezależny status polskiego Kościoła, podobnie jak zapoczątkowane już w czasie okupacji próby wciągania do współpracy reprezentantów szerszego spectrum politycznego, to wszystko przeczy takim twierdzeniom. Paradoksalnie społecznym podglebieniem jego obalenia był sprzeciw wobec planów reformy gospodarki spętanej dogmatami socjalizmu. Wizyta w Sali BHP stoczni gdańskiej obwieszanej postulatami



załóg strajkujących 10 lat potem pokazuje, że ich aspiracje to najczęściej takie same przydziały mięsa na kartki jakie mieli pracownicy SB i milicji. I znowu Gomułka nie uległ, tym razem sprzeciwił się nastrojom klasy robotniczej pełniącej przewodnią rolę w ustroju, w którego pozytywną moc wierzył, ale którego mankamenty pokazała praktyka.

Równie paradoksalnie wygląda krytykowanie Gomułki w kontekście trendów gospodarczych w czasach dzisiejszych. Okazuje się, że po krótkim niczym lata bezpośrednio po wojnie rozkwicie polskiego drobnego handlu, po raz drugi stoczono z nim zwycięską bitwę. Tym razem rolę Hilarego Minca odegrali równie twardogłowi neoliberałowie. Dzisiaj hipermarkety i tak zwane sieciówki wypierają z rynku ostatnie rodzime i niezależne sklepy. Różnica polega przede wszystkim, że nie należą do Polaków. W ciągu ostatniej dekady zniknęło kilkaset tysięcy gospodarstw rolnych. I nie oznacza to bynajmniej powrotu polskiego ziemiaństwa, ale podporządkowanie rolników także tych mających duże gospodarstwa, międzynarodowym korporacjom agrobiznesowym. Rolnik staje się w tym systemie ubezwłasnowolnionym podwykonawcą. Będące mieszaniną absurdu i totalitarnych zapędów coraz liczniejsze przepisy sanitarne sprawiają, że w odróżnieniu od popularnych w ZSRR działek przyzagrodowych jakakolwiek produkcja żywności we własnym zakresie staje się coraz trudniejsza. Wszystko trzeba rejestrować, opisywać, ogranicza się nawet wymianę rodzimych nasion, żeby zmusić rolników do używania odmian sterylizowanych. Co do osiągnięć kulturalnych po przełomie 1989 r. można je opisywać jedynie w tonie gorzkiej ironii, największym jest chyba powrót do faktycznego analfabetyzmu, upadek czytelnictwa i doprowadzenie do sytuacji, gdy przeciętny Polak używa dzisiaj na co dzień języka, za który w czasach mojej młodości wylatywało się za drzwi.

Gomułka z jednej strony był wierny swoim przekonaniom, ale z drugiej strony nie był ślepy na rzeczywistość. Liczył się z nastrojami społecznymi, stanem kadr jakie miał do dyspozycji.

Te ostatnie wbrew łatwym uproszczeniom wcale nie do końca były bezwartościowe i poziom wiedzy niektórych jego współpracowników mógłby zawstydzić ich współczesnych odpowiedników, natomiast nie ulega wątpliwości, że był człowiekiem samotnym. Na relacjach z bliskimi współpracownikami musiała odcisnąć swoje piętno ich słabość czy wręcz zdrada z 1948 r. Działo to zresztą nie tylko z jego strony, ale także z drugiej – poczucie winy prowadziło z ich strony do braku krytycyzmu i odwagi w wytykaniu błędów czy wskazywaniu zagrożeń. Pod koniec swojej kariery był także zawiedziony niskim morale, a przede wszystkim głupotą klasy robotniczej gotującej zagładę sobie samej. W tych gorzkich ocenach wpisywał się zresztą w cały ciąg wybitnych postaci polskiej historii i polityki.

Dlaczego zatem właśnie on stał się symbolem zła PRL i nawet kiedy z powodów koniunkturalnych obecna klasa polityczna odwołuje się do zdobyczy tamtej epoki, lub kiedy nostalgicznie wspominają dawne czasy członkowie licznych grup w mediach społecznościowych, wtedy to nie Gomułka, ale Gierek jest traktowany jako archetyp dawnego dobrego Pana za którego „Polska rosła w siłę, a ludzie żyli dostatniej”? W jakimś stopniu przyczynia się do tego tragedia grudnia 1970 r., ale wydaje się, że są też inne przyczyny. Pisząc ten artykuł obejrzałem bardzo ciekawą debatę na temat przełomu 1956 r. i roli Gomułki, która miała miejsce w muzeum Polin. Zaskoczeniem był obiektywny i pozytywny ton w zasadzie wszystkich prelegentów (profesorowie Stola, Friszke, Machcewicz, dr Natalia Jarska), jednak w części przeznaczony na pytania dla publiczności wyraźnie zabrzmiał oskarżycielski ton znany z łamów Gazety Wyborczej i mediów głównego nurtu: Gomułka jest winien nagonki antysemickiej z 1968 r.

## **Bilans**

Nie ulega jednak wątpliwości, że mamy do czynienia z głębszym problemem. Z jednej strony na tym świecie oprócz wojen

prawdziwych, ekonomicznych toczą się stale hybrydowe wojny o świadomość. Można mieć najsilniejszą armię, ale jeżeli ma się jednocześnie głupich, moralnie słabych polityków i kiepską dyplomację, to nawet najdroższa armia niczego dobrego nie zwojuje. Dlatego wrogowie, czy nawet rywale Polski od zawsze dążą do takiego pojmowania przez Polaków własnej historii, które pozbawione jest intelektualnej trzeźwości i emocjonalnej szczerości. Znacznie łatwiejsze do zdalnego kierowania są głowy pozbawione wiedzy, logiki, za to pełne irracjonalnych resentymentów.

Moralny „powstańczy szantaż”, kierowanie się emocjami zamiast rachunkiem strat i zysków, lekceważenie pracy i wysiłku intelektualnego aż po niechęć do czytania książek przez polskich polityków wszystkich opcji i okresów, uleganie prymitywnej potrzebie posiadania wroga jako swego rodzaju czarnego łuda na którego można zrzucić odpowiedzialność za własne błędy, czy wreszcie dosyć szkaradna chęć poniżenia osób wybitnych i odnoszących realne sukcesy jako politycy, to wszystko świetna podstawa, na której można budować zakłamaną pamięć o takim przywódcy jak Gomułka i sugerować, że październik 1956 r. to epizod, który szybko stracił na znaczeniu.

Ta fałszywa świadomość jest widoczna w nazwach ulic, w codziennych rozmowach, w całej polityczno – psychicznej atmosferze. Kiedy w rozmowie z kimś skądinąd miłym i wykształconym, nagle niczym w kontakcie z psem Pawłowa słyszymy jak na określone hasło wygłaszane są horrendalne bzdury i oparte na nich moralne wzmożenia, wtedy jedynym wyjściem jest dyskretna zmiana tematu lub ulotnienie się. Inaczej ktoś może nam zaproponować „wypad” do Rosji lub na Białoruś, jak by tylko tam tolerowane były emocjonalna stabilność i rzeczowa analiza. Jeżeli dodać do tego forsowane obecnie neostalinowskie zmiany w prawie, coraz częstsze represje za wyrażanie niezgodnych z obowiązującą linią przekonań, narastającą obawę przed podsłuchami i inwigilacją,

wtedy tym bardziej powinniśmy doceniać, to co Polska zyskała 67 lat temu, tym bardziej szanować pamięć najważniejszego uczestnika i współtwórcy polskiego października 1956 r. jakim był Władysław Gomułka.

Autorstwo: Olaf Swolkień

Zdjęcie: [autor nieznany](#) (CC0)

Źródło: [MyslPolska.info](http://MyslPolska.info)